

Myślałam, że ze czterdzięci, a on z dumą wykrzyknął:

– Przeszło trzyta!

xxx

W tych polsko brzmiących miejscowościach w Manitobie, Saskatchewan, w Albercie zastawał bardzo często opuszczone, zniszczone kościołki, zbudowane przez polskich farmerów, z polskimi modlitewnikami w ławkach, ze świętymi obrazami przywiezionymi tu z Kresów, a obok kościołów – polskie cmentarzyki, które uważa za szczególnie ważne ślady historii polskiego osadnictwa... Dokumentował to wszystko: opisywał, fotografował.

W sumie dotarł do przeszło siedemdziesięciu polskich cmentarzyków, rozsianych w prowincjach: Manitoba, Saskatchewan, Alberta, Ontario, Quebec – tam, gdzie pierwsi polscy osadnicy wznosili chaty, karczowali lasy, orali wyrwaną spod korzeni ziemię...

Znamienne, że pies Staszka, owczarek niemiecki „Nora”, z którą odbył jedną z większych wypraw, okazała się tak mądra, że nigdy nie przekraczała progu cmentarza – sama zatrzymywała się nieodmiennie przed bramą i zawsze czekała na jego powrót. Czasami nie zdajemy sobie sprawy z głębokiej mądrości naszych czworonogów.

W miejscach pochówku Polaków, zastawał pochylone ze starości krzyże, w gęstych okowach zielska i dzikich krzewów – połamane i spróchniałe tablice...

– Te cmentarze giną! – wołał po powrocie. – Polonia gdzieś goni za dolarami, żyje dniem dzisiejszym – i odcina swoje korzenie. Tymczasem chcąc zachować tożsamość musimy chronić przeszłość! Plonem tych wypraw i tych gorzkich refleksji była wystawa jego zdjęć „Raport o polskich cmentarzach w Kanadzie”, prezentowana między innymi na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie i w Duszpasterstwie Środowisk Twórczych w Warszawie.

W jednym z wywiadów, udzielonych „Słowu Powszechnemu” powiedział: „Dzisiaj nagrobki i krzyże, będące świadkami wychodźstwa i tułacznych losów Polaków, obrastają miast legendą – zielen”. Udowadniał, że „udokumentowanie spisu naszego polonijnego dziedzictwa – to powinność, zadanie na dziś – jutro może być za późno”. Przypominał napis z zakopiańskiego cmentarza na Pęksowym Brzysku: „Narody, które tracą pamięć, tracą życie”.

Ostatecznie z tych wędrowek, dokumentujących polskie cmentarze i groby powstaje książka-album dwujęzyczny, zawierający setki zdjęć – „Historia Polaków w Kanadzie grobami znaczona”.

Jest w Kanadzie wiele miejsc, gdzie pozostał niezatarty ślad polskości. Stolarczyk zafascynowany szukaniem Polski w tym kraju postanowił odnaleźć te wszelkie możliwe polskie drogi i ścieżki, choćby te najmniejsze... Dzisiaj część jego dokumentacji poloników, w tym zdjęcia i opisy (kościółki, cmentarze, pomniki, domy polskie, tablice pamiątkowe, etc.) znajduje się na stronie internetowej [www.polishheritage.ca](http://www.polishheritage.ca), stworzonej dzięki Kongresowi Polonii Kanadyjskiej. Staszek jest koordynatorem tej jedynej i jak dotychczas największej na świecie strony poloników w Kanadzie.

xxx

Reporterkę Stolarczyk zawsze miał we krwi. Gdy Kanada, ten wielki i nieznaną kraj stanął przed nim otworem, nigdy nie jechał gdziekolwiek w teren biernie wypoczywać: zawsze brał z sobą magnetofon, dwa aparaty fotograficzne, by nie ominąć żadnej okazji „schwywania życia na gorąco” – bo temat czeka na nas wszędzie. A Kanada stała się dlań prawdziwą kopalnią tematów i zdumiewających odkryć...

Ten kraj, uznany za raj na ziemi, rozciągający się między dwoma oceanami, przekraczający pięć stref czasowych, obfitujący w tysiące (a nawet podobno miliony) jezior, będący schronieniem